

Moje wspomnienie zbrodni niemieckich.

Dnia 12 i 13 lipca 1943 r. zjechała cała kolumna wojska niemieckiego na wioskę Michniów. Zbierali ludzi do domów i stodoł, i podpalali. Stodoły i domy paliły się, a ludzie żywi pali się w płomieniu; ludzie jęczyli z bólu, a dzieci płakały. Kto mógł to wyrzucał deski ze stodoł i uciekał. Wskazyjących Niemcy łapali i zabijali. Kierownicy wyrzucali deski ze szczytu stodoł i reszakiwali na ziemię. Jedni zabijali się, a zdrowi uciekali do lasu. Potłuczonymi rozgali się w ziemniaki, gdzie przesiedzieli dzień cały. Na drugi dzień Niemcy odjechali. Ludzie z innych sąsiednich wiosek posbierali nieboraczyków kości, w trumny i z wielką uroczystością pochowali ich na miejscu spalenia. Mojej mamusi odzbrinę też tak samo zamordowali. Niemcy przyszli do domu, zabrali pigię osób i dzieci, potem spędzili do stodoł. Tam przyprowadzili ludzi i z innych wiosek, wyprowadzili wszystkich ze stodoły w pole i rozstrzelali. Małe dzieci zakopywali żywe do ziemi. Te dzieci rozgrzebywały ziemię i wołały matki, a matka leżała zabita. Z innych wiosek ludzie pytali, czy można ich pochować na cmentarzu? Oni odpowiedzieli, że gdzie chcą, tylko chowają. Posbierali ciała kawałki, poukładali do trumien i zawieźli do kościoła. Ksiądz je poświęcił i pochowano je na cmentarzu.

Mendak Leokadia  
urodzona 14 IV